

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Wychodzi co czwartek.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; półrocznie bez przesyłki **5** kor., z przesyłką **6** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor.
Numer pojedynczy kosztuje **30** hel.

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25. **Adres Administracyi:** Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Ogłoszenia: Za wiersz petitowy lub jego miejsce **20** hal. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkół lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 zlr. miesięcznie.

GESLARZ

Hej, pieśni ma, pieśni,
Rozkoszy pieśniarza,
Zrodzona z strun pleśni,
Zadumy cmentarza...

W źrenice dwa ciernie
Mi wbito w kolebce —
Ten widzi li wiernie,
Kto ciemny jak ślepece...

Hej, pieśni ma, pieśni,
Co śpiewam — to z siebie...
Jak piewce ci leśni,
Skowronki na niebie...

Źrenice wydarto,
Lecz nie żal mi straty —
Dać oczy wszak warto
By patrzeć w zaświaty!...

Hej, pieśni ma, pieśni,
Kto miłym jest tobie —
W snach życia ból prześni — —
Obudzi się w grobie...

Ignacy Pelikańczyk Rychter.

Podziemne Kościeliska.

Podał

Dr. J. G. Pawlikowski *).

...Wędrując wiele po Tatrach, bywałem nietylko jak to mówią, na wozie i pod wozem, ale także na ziemi i pod ziemią, niekiedy nawet pod śniegiem. Tak na przykład szukając (daremnie) wejścia na Gerlach od doliny Białej Wody, szedłem w górę tunelem naturalnym popod śniegiem, długim około 40 sążni. Co do podziemi, to grotty takiej jak Belańska niewątpliwie drugiej w Tatrach dotąd niema. O piękności grot jednak, mojem zdaniem, nie sama ich wielkość stanowi, a o sympatyach rzetelnego «taternika» dla jakiejś grotty rozstrzyga głównie to, czy odpowie ona fantazyi jego, żadnej zapelnąć ją cieniami podań zbójceckich. Chodzić mu będzie o poezyję grotty, i to poezyję właściwą, góralską, taką samą, jaka dźwięczy w góralskiej piosence i tętni w góralskim tańcu. Dlatego w sądzie swoim rozminie się on często ze zdaniem szablonowego turysty albo kosmopolitycznego «Schöngesta». Nie zrozumieją się. I tu wagę ma zdanie, że aby poetę zrozumieć, trzeba iść w kraj jego. A każdy «taternik» w dziedzinie swoich góralskich fantazyi jest także poetą. Na piękność tedy grotty

*) Z Pamiętnika Tow. Tatrzańkiego.

składać się muszą dla niego najrozmaitsze czynniki. Przedewszystkiem położenie. Wejście zdaleka widne, to czynnik ujemny. Wejście zakryte, odsłaniające się dopiero za zbliżeniem nieprzygotowanemu oku, to czynnik dodatni. Struktura zarówno wejścia, jak wnętrza, już z ogólnych artystycznych względów jest rzeczą bardzo ważną. Niemniej ważnem jest, jaki i jak rozległy od groty odsłania się widok.

Najpiękniej jest, jeśli można z góry, ponad przepaść, patrzeć na rozległe doliny i szczyty dalekie. Las w otoczeniu jest zawsze pożądany. Dalej wielkie znaczenie ma rozgałęzienie. Im grotą więcej ma odnóg, im jest bardziej «mylna», tem jest «cudniejsza». I to się łatwo tłómaczy, bo niewątpliwie wielką część upodobania, jakie wogóle ludzie mają w podziemnych jamach, polega na uroku tajemniczości. Trudnijszem do zrozumienia jest, dlaczego bardzo wielki wpływ na sąd górala o grocie wywiera okoliczność, czy ona ma drugie wyjście. Blask dnia ze strony przeciwnej wejścia, zwłaszcza jeśli ciemna pieczara ciągnie się długo, to niespodzianka; jeśli między charakterem okolicy, z której się przyszło, a tej, w którą się przez ciemność weszło, zachodzi kontrast, niespodzianka tem większa. I tu leży źródło estetycznego zadowolenia. Ale bodaj, że to nie wszystko, że tu zarazem dźwięczy nieświadoma struna dawniej, może w innem, umarłem pokoleniu napięta; że to estetyczne uczucie, to szczątek twardego uczucia potrzeby. Zbójcka tradycja dla górala złączona jest z «dziurami» nierozdzielnie. A grotą o dwóch wyjściach, jako schronienie zbójckie, niewątpliwie ma przed zamkniętą zaletą. Miarę tę możemy przyłożyć do wszystkich innych sądów góralskich o grotach, a jakkolwiek te sądy i innych dopuszczają tłómaczeń, zawsze ciekawem jest, że wszędzie ona z dziwną dokładnością przystaje. Dalszą zaletą groty jest suchość, t. j. ma ona mieć grunt nie błotnisty i nie zaciekać z góry, a wreszcie, piękna rzeźba ścian. O obfitość «kamiennego mleka» powszechnie turyści bardzo dbają. Im ono bielsze, tem ładniejsze. Większych stalaktytów żadna z grot naszych nie posiada. Niekiedy znajdują się ściany wcale oryginalną piękność mające, pełne dziur, załamów, «skrzeli», otworów biegnących na wzdłuż, w które wstawione światło prześwieca przez ścianę. Na tę skrukturę składają się działanie wody i wycieki wapienne. Gdzieindziej woda inaczej znowu, jako architekt się popisała. Np. w grocie Kasprowskiej oblepiła ściany jak najpiękniej miękkim namulem, który tworzy przedziurawione delikatnie listki i desenie do utworów stalaktytowych podobne. Te ornamenta tak pięknie wyglądają,

że ręką trzeba sprawdzać, nie wierząc oczom, aby materiałem tych delikatnych sztukateryi miało być błoto... Ale woda nie tylko jako budowniczy i rzeźbiarz przyczynia się do urozmaicenia i upiększenia grot: jako ich część składowa występuje w tak zwanych grotach wodnych i lodowych. Są to już dla turystycznego smakosza specjały rzadkie i nader cenne. Co do lodów podziemnych, to ceni się tu głównie oryginalność i zagadkowość zjawiska, woda ruchoma jednak niepospolicie zdolną jest podnieść piękność podziemi i nadać im charakter właściwy, silnie działający na wyobraźnię. Na ostatek jeszcze o dwóch czynnikach wspomnę, które dla estetyki grot nie są obojętne: są to głos i światło. Są groty, w których głos wyszły z piersi, że tak powiem zaraz u warg wędnie i zamiera, są inne, w których biegnie dźwięcząc jak dzwon, albo znowu budzi krótkie, urwane echa. Szmer wody podziemnego potoku robi na mnie takie wrażenie, jakby potok przemykał się ze strachem przez ciemność, nie śniąc odezwać się głośnie, aż u wyjścia wybuchnie jasnym, wesolym tonem, witając dzień. Z efektów światła najoryginalniejszy spotkałem w grocie Janosiowej w Krzemienem na Orawie. Idzie się zrazu dość długim niskim przejściem, ciemnem, aż nagle widzi się przed sobą na ziemi błyśnięcie blasku, niby próchna. Tak mają świecić miejsca, gdzie złoto zbójckie zakopane. Blask ten pochodzi od światła dziennego, wpadającego wysokim i wąskim kominem na sam środek Janosiowej komory.

Rozmaitość jaskiniowych piękności nie jest wogóle tak małą, jakby się zdawać mogło komuś, kto nigdy nie zstąpił w ten świat podziemny. Turyści mają też wogóle w grotach wiele upodobania. Okazało się to ubiegłego lata, kiedy na wiecu tatrzańskim w Zakopanem podałem wiadomość o kilku grotach przezemnie odkrytych. Zainteresowanie się było powszechne. Wobec tego zadziwiającym jest fakt, że tyle jaskiń w najbliższej okolicy Zakopanego czekało tak długo na odkrywcę. Świadczy to tylko o braku inicjatywy, zarówno u turystów jak przewodników.

Do ostatniego roku, oprócz pieczary Magurskiej i jamy tak zwanej «do Dzieczy», nie zwiedzano grot innych zupełnie. O ostatniej nie wspomnę nawet, ale i Magura sławy swojej nie zawdzięcza żadnym szczególnym zaletom. Przedewszystkiem za niekorzystne uważam jej położenie, a co do wielkości, jeśli już nie innym nawet, to w każdym razie ustąpić musi pierwszeństwa jamie w Kasprowej. Przekonanie się o tem nie jest wprawdzie tak prostem, bo jama ta niewielu szczęśliwym otwarła swoje wnętrze. Otacza

się ona tajemnicą, którą i mnie nie zupełnie się do-
tąd odsłonić udało. To jednak, co widziałem, każe mi
jej przyznać pierwszeństwo pod względem wielkości
między polskimi grotami tatrzańskimi. Zazwyczaj
na kilkanaście kroków od wejściu stoi w niej woda,
co do której powiedzieć nie umiem, jak daleko sięga
w głąb. Od grotki idzie żleb, wskazujący, że z niej
musi wiosną buchać potok. Otóż w tem właśnie za-
gadka. Kiedy bowiem po wielu daremnych próbach
udało mi się raz znaleźć grotę suchą, przekonałem
się, że niedaleko za tem miejscem, gdzie zwykle woda
stoi, jama spada nagle w dół, tworząc wielką komorę,
w którą trzeba się spuszczać po sosze¹⁾. Komór takich
jest kilka; bytność ludzi znać po sochach poprzesta-
wianych, przegniłych częścią tak, że chcąc zwiedzić
wszystkie dziury i odnogi trzebaby nowe robić lub
brać z sobą drabinę. Dalsze przejście w głąb zamknęła
mi znowu woda. Ściany wszędzie są grubo namulone,
do samej góry... Skąd woda do grotki wchodzi, gdzie
się cofa, czy napelnia głębokie komory i dopiero prze-
lewając się z nich, uchodzi potokiem z grotki, to je-
szcze pytanie. Do napelnienia komór aż po brzegi
trzebaby wody ogromnie wiele; przeciw takiemu na-
pelnieniu mówi i to, że sochy znalazłem stojące przy
ścianach, a były stare i zdawały się stać tak zdawna;
za niem mówi namulenie ścian. Zdania o tem jeszcze
wypowiedzieć nie można, a cała rozległość tych pie-
czar dotąd też nie jest znana.

W tejże samej okolicy, tuż blisko, jest jeszcze
jedna dziura, nie ciekawa, a ponad drogą idącą od
Kalatówek, naprzeciw prawie wywierzyska Bystrej,
druga, zaczynająca się nie brzydką komorą, długa
na 42 metry.

* * *

Wspomniałem tu pobieżnie o tych grotach, jako
leżących najbliżej Zakopanego, (tem więc dziwniejsza,
że mało są znane!) do nich dodaćby trzeba jeszcze
dziurę w okolicy Kończystej nad Kirami. Ale właści-
wie relacja moja niniejsza ogranicza się na obszar ści-
ślej określony: mam mówić o jamach Kościeliskich.

W Kościeliskach robiłem poszukiwania systema-
tyczne w różnych czasach, a głównie w roku 1885.
Ze mną chodził przewodnik Maciej Sieczka, mój nie-
odzowny i nieoceniony towarzysz wszystkich wy-
praw od lat wielu; prócz niego ktoś jeszcze z górali.
Okolicznościowo także ktoś z turystów. Zrazu chcie-
liśmy się czegoś dowiedzieć od juhasów, a Sieczka

¹⁾ Socha, smrek z gałęziami tak poobcinanemi, że tworzy
rodzaj drabiny. Toż samo »ostrzewka«.

chwycił się też tradycji. Oba te drogowskazy zupeł-
nie nas zawiodły. Tradycja okazała się prawie za-
wsze niewyraźną i przekreśloną, a wiadomości juha-
skie dziwnym sposobem nader szczupłymi. O wielu
grotach juhasi nie wiedzieli wcale, inne widzieli tylko
z brzegu, nie znając ich głębi. Staralem się wyrozu-
mieć przyczynę tego braku ciekawości. Tłumaczyli
się zwykle brakiem światła¹⁾. Zeszłego roku chcia-
łem się przekonać, ile jest prawdy w tych powie-
ściach i przekonałem się, wpuszcivszy w rozpadlinę
zgrabnego jak kot młodego Wojtka Sieczkę, że niema
jej ani słowa. Wojtek, który schodził z pomocą sznura,
straciwszy nagle respekt dla dziury, znalazł toż samo
wejście tak łatwem, że w jednej chwili, bez żadnej
pomocy wydrapał się na wierzch!... Podobnie za-
wiodłem się na rzekomej niedostępności turni Jastrzę-
biej (Karfunkelturm) nad doliną Keszgarską. Co do
legendowo niedostępnego Mnicha nad Rybiem, świad-
czy kopczyk kamieni ułożony przezemnie na jego
iglicy, że niedostępnym nie jest. Przyznaję jednak,
że sławę swą nosił niedarmo.

Wzięliśmy się więc do szczegółowego badania
boków doliny, idąc jeden nad drugim, rozchodząc się
i znowu spotykając, porozumiewając się głośnem na-
woływaniem. Nie jeden dzień daremny i smutny ze-
szedł na tem. A przecież i bez grot boki Kościelisk,
zwłaszcza lewy, są bardzo interesujące. Z dołu pa-
trząc niktby się nie domyślił, ile załomów, skał, prze-
paści, urwisk się tam kryje pod szatą lasu. Kto tych
zbócz nie zna, wcale niedokładne ma pojęcie o Ko-
ścieliskach... Lecz przystępuję do opisu grot, kolejno,
zaczynając od ujścia doliny.

A naprzód w zboczach lewym.

I. Z głębi doliny, mniej więcej od Sow, widać
ponad lasem wysoko w turni dwa otwory, które zo-
wią «Z bój c k i e m i o k n a m i». Leżą one w pierw-
szym reglu lewego zbocza doliny, pod którego sto-
kami stoi altana Goszczyńskiego i tryska źródło Du-
najca. Od altany też idzie się zwyczajnie reglem ku
«Oknom», nie bardzo zresztą łatwym do znalezienia.
Wśród lasu znajduje się turnia tworząca bramę, któ-

¹⁾ Juhaskie wiadomości jak z jednej strony są nader szczu-
płe, tak z drugiej przechodzą znowu w «myśliwską łacinę» swego
rodzaju. Tak np. powieści o rozpadlinie w zboczach Czerwonego
Wierchu, skąd zazwyczaj turyści biorą wodę do warzenia her-
baty na szczycie, są wierutną bajką. Opowiadają mianowicie
o tej rozpadlinie, w którą ciecze woda, że poczyną ona szereg
niezmiernych grot dziurawiających całe Wierchy Czerwone, że
kamień w nią rzucony leci w nieskończoność, a nawet, że kiedy
tam razu pewnego wpadła suka, wypłynęła aż z pod Pisanej
Dunajcem.

rej przeciwny wylot («Okno») wychodzi nad przepaściste zbocze grani, dając widok na dolinę. Wewnętrzna lewa ściana bramy jest w pośrodku otwarta i tedy wchodzi się do skalistego kotła, niby fortelnego podwórca, nad którym w górze chwieje się las. Podwórzec ten ma w swych stromych, skalistych ścianach, oprócz bramy, którąśmy weszli, dwa otwory: jednym jest szczelina (drugie «Okno»), otwarte ku południowemu zachodowi ponad przepaść, którędy widać Kościeliska i turnie Kominów, drugim jest leżący naprzeciw poprzedniego, otwór do groty. Wejście to jest obszerne, a grotę ciągnie się długim, ostro sklepionym, wysokim, a im dalej, tem bardziej zniżającym się korytarzem, na długość przeszło 45 metrów, licząc do miejsca, dokąd iść można na nogach. Grotę jest sucha. Kamiennego mleka niewiele. Podwórzec, czyli kocioł przed grotą jest niemal krągły, o średnicy (najdłuższej) 15 metrów. Obok «Okna» wychodzącego zeń znajduje się jeszcze wąska szpara, którą przejść można, a która dziurawi też na wylot turnię i otwiera się, jak oba okna, na przepaści.

Z bójeckie Okna, (bo od okien cała grotę wzięła nazwę należą do grot najpiękniejszych. Sama pieczara jest niewielka, ale pięknej struktury, jedynym zaś w swoim rodzaju jest ów kocioł. Dzikość ścian jego, z ziejącą w głębi pieczarą, z czarnym lasem na szczycie, kontrastuje przesłiznie z jasną, słoneczną doliną, śmiejącą się gdzieś w dole przez rozłupę skalną, która tym jasnym widokiem wzrok pociąga, a strasznym wychyleniem się turnisk ponad urwisko, odpycha. Dobry przewodnik powinien tu prowadzić w ten sposób, aby poprzednio nigdzie nie wyjść z lasu na grani i aby z kotła dopiero zobaczyć przepaść i dolinę.

II. Przeszedłszy pierwszy mostek na Dunajcu, (nie licząc kładek ku altanie), weźmy na uwagę pierwszy żleb spadający z lewego zbocza. W górze, u początku tego żlebu, otwiera się w turni, pod północny zachód, mocno pochylonym ostrolukiem wejście do groty, nad którym zieleni się, na tle ciemnych smreków jaśniejszy jawor. Grotę tę nazwaliśmy «Zimną», bo temperatura w niej niska i lód leży miejscami. Kamiennie mleko obfite, nie tworzy jednak wybitnych stalaktytów. Grotę ciągnie się łamanym korytarzem w wypadkowym kierunku ku wschodowi, a korytarz rozdwa się tylko raz, na małą przestrzeń.

Wszedłszy, idzie się zrazu na dół, potem do góry, przyczem wysokie sklepienie zniża się tak, że się trzeba schylić, wreszcie znowu wysoką, poziomą komorą, aż do miejsca, gdzie się korytarz rozdwa. Dotąd grotę ma 99 metrów. Z rozdwojonych odnóg

lewa jest niska, w prawej przechodzi się przez próg («brzeżek»). Obie mają po 10 metrów. Za nimi leży jeszcze 13 metrów długa a około 4 m. szeroka, wysoka komora. Kończy się ona ciasnym otworem, w który rzucony kamień spada na dół, na piarg. Ogólna długość groty wynosi 122 metrów. Grotę jest zatem wielką. Jest ona też do zwiedzania dogodna, bo sucha i obszerna; nie należy jednak do najpiękniejszych. Znaleźć ją łatwo, trzymając się wspomnianego żlebu, iść nim jednak nie potrzeba od dołu, bo stromy i przykry; lepiej okrążyć najgorszą część percią przez las, od prawej strony.

Przed Zimną grotą zaczyna się jeszcze jeden żleb, złączony u początku z poprzednim, a który względem niej spada na dolinę bliżej jej ujścia. Nad tym to żlebem stoją dwie dziobate turnie. W nich widać nie wysoko dziurę, która stąd jednak nie zbyt jest dostępną. Ale turnię można obejść od spodu i do dziury dostać się przeciwnym jej wylotem. Oba wyloty łączy korytarz wąski, mający długości 22 m.

III. Ponad polaną Pisana, w gołym zboczu, które przeryniają perci owcze, znajduje się odosobniona turnia, tworząca piękną, ostrolukową bramę. Przejście po pod bramą jest po spadzistym glazie. Przeszedłszy tedy od południo-zachodu (od Pisanej), zobaczmy po drugiej stronie grotę, zwróconą otworem ku bramie, a dziurawiącą turnię bokiem, wzdłuż ścian. Zwiedziłem ją tylko do miejsca, dokąd stojący zająć można. Ma dotąd 18 metrów. Do jej otworu przychodzi się po gzemie w turni. Nad tym gzemem jest znowu inny otwór, dostępny tylko po drabinie lub ostrewce. Tam nie zaglądałem, ale dziury leżą przy owczych perciach, są juhasom znane i nie zapowiadają nic ciekawego. (D. c. n.).

Teatr ludowy w Zakopanem.

Projekt mój skreśliłem w zarysach idealnych, czerpiąc z świeżej pamięci obce przykłady, a że drogą naśladownictwa, jak wiadomo, dzieją się wszystkie sprawy, a więc i sprawy sztuki, niechże i w tym wypadku będzie to naśladownictwo rzeczy szlachetnej, korzystnej i... łatwej. Twierdzą, że łatwej, o ile inicjatorów i ludzi, którzyby chcieli dolożyć tu cegiełkę swej myśli i pracy nie zrazi wieczna, niczem niewzruszona apatya inteligentnych sfer i ociężałość samego ludu. Czas imać się wszelkich sposobów do wejścia w życie duchowe ludu. Teatr ludowy w Zakopanem i dla Zakopanego byłby góralskim uniwer-

sytetem ludowym, wyższą szkołą kształcenia, gdyby raz w ruch wprawiony działał systematycznie jako instytucja społeczno-artystyczna, równoważna lub więcej ważna od szkoły rzeźbiarskiej. Teatr, kazalnica żywego słowa, jeden z najważniejszych czynników kulturalnych, jest jakby mostem łączącym ludzi mających coś i to dobrze mówić do szerokich mas, które chcą coś wiedzieć i widzieć, coby ich oświeciło, pouczyło, podniosło, rozszerzyło przed nimi nowe horyzonty myśli, wskazało inne światy, im, którzy rodzą się, żyją, umierają w jednym światku myśli o zarobku, zysku, majątku. Chłop zawsze był i jest tylko materyalistą, ale kiedy zaczyna być wyłącznie materyalistą, kupcem, przedsiębiorcą, aferzystą, wtedy traci nawet i grunt moralny pod sobą, a temperament i fantazyja unoszą go w świat gorączkowy interesu dla interesu. Zakopianie są na tej drodze dzięki zewnętrznym warunkom, które z małej stacyi klimatycznej robią z dnia na dzień rosnące centrum polskiego ruchu towarzyskiego w lecie. I kiedy już pod wielu względami wygody komunikacyi, przemysłu i t. p. Zakopane zaczyna przypominać coś nie coś uzdrowiska zagraniczne, kiedy dla dobra przyjeżdżających pracuje się z coraz większym zapaleniem, pożytkiem i rezultatami zdumiewającymi, trzeba pomyśleć także i o tych, do których się przyjeżdża; a kiedy o dobach doczesnych pamiętają oni już sami, kiedy krzątają się koło swych statków i zbierają dostatki, powinna inteligencja pomyśleć i o czemś, o czem oni myśleć nie mogą, bo nie umieją. Teatr ludowy to najstarszy, najdojrzały syn Oświaty ludowej, który domaga się już swych praw, chce wejść w świat i działać, pomagać matce w czynieniu tego, co dobre i piękne... i konieczne. Sceptycy mają co do tego projektu swoje sceptyczno-pesymistyczne racje; oczywiście, jak zawsze ze wszystkim tak i z tem, jest zawczasie, oczywiście lud komedyanctwa nie potrzebuje, oczywiście potrzeba na to wielkich funduszy, których niema; oczywiście trzeba ludowi dać naprzód chleb rzeczywisty, a potem dopiero... Tak i otóż byłaby zasadnicza pomyłka sceptyków, generalny wyłom w pesymistycznej argumentacyi, którym my młodzi z naszym projektem moglibyśmy wejść śmiało. Lud zakopiański jest już bardzo dostatni, jest na drodze do powolnego wzbogacenia się i chleb rzeczywisty ma; jest dalej inteligentny, bystry, śmiały, chciwy nowinek, choć powoli się z nimi ośmielający, chętnie się gromadzący, żądny kultury, ciekawy na jej objawy, ma spryt artystyczny, pojętność rad i pouczania. Na lud taki słowo bezpośrednie działałoby z potężną siłą, a jedna moralna sztuka poważnie wy-

śluchana więcej dobrego sprawi, niż setka utyskujących korespondencyi w pismach warszawskich, niż wiece gości, skargi, drobnostki, bicia w wielki dzwon zepsucia ludowego i t. d. Jedno z pism warszawskich («Wędrowiec») na projekt mój, nakreślony w «Czasie», wypowiedziało obawę, czy moralną rzeczą byłoby robić z chłopu aktora, twierdząc, że gdy życie i okoliczności robią z chłopu przemysłowca, kupca, przedsiębiorcę, gdy panie i poeci robią z niego lalkę, malarze model, wszyscy interesujący typ, a przyszłość nad tem przechodzi do porządku normalnego, wolno drogą przypadku znaleźć w tym lub owym góralu czy rzemieślniku podtatrzańskim zdolności aktorskie, któreby później zużytkował dla dobra swoich i obcych, tak jak zdolny rzeźbiarz, zdolna koronkarka, zdolny przewodnik, zdolny kucharz rodem z gór zużytkowują swoje zdolności dla swoich i obcych. Nie chodzi tu wcale o odrywanie górali od zajęć codziennej pracy i zajmowanie go teatralnymi szopkami, ale chodzi o to, aby instytucja społeczno-artystyczno-ludowa obsługiwana była i popierana, zrozumiana przez lud i to lud w jak najszerszem choć najbardziej lokalnem tego słowa znaczeniu. A do ludu należą w tym razie i sfery rękodzielnicze, rzemieślnicy zakopiańscy, którzy już przecież amatorskimi przedstawieniami dali dowód swego zrozumienia rzeczy, talentu i dobrych chęci. Jeżeli kwestyonuje ktoś repertuar takiego teatru, to można mu powiedzieć, że jest repertuar ten, który jest i ten którego niema, a którego można spodziewać się od młodych autorów: Orkana, Kasprowicza, Micińskiego, Reymonta, Jedlicza, Konczyńskiego, Niemojewskiego i innych; tymczasem są rzeczy Sewera, Prusa, Dygasińskiego, Junoszy, Anczyca, Galasiewicza, Gregorowicza i t. d., tak że z starym zasobem możnaby zacząć i skończyć cały sezon, nimby młodzi autorowie na tej drodze poprobowali swych sił.

Droga do celu jest krótka, byle rozpocząć silnym męskim krokiem i nie ustawać w drodze mimo niezliczonych wielkich i małych szpilek. Oto zbliża się sezon zapowiadający się niezwykle hucznie i buńczucznie; w sezon ten należałoby wejść już z gotowym, opracowanym projektem; w wielkiej sali hotelu Sieczki zbierze się w pierwszej połowie czerwca szeroka publika, która wysłucha pierwszego odczytu na rzecz przyszłego teatru, w dwa tygodnie po nim wygłosi kto inny drugi odczyt, potem trzeci i z dochodów zbierze się fundusz zasadniczy, z którym będzie można rozpocząć. Równocześnie z tą akcją mającą na celu nadania instytucji możliwie solidnych materyalnych podstaw, akcją, do której bezinteresownie przy-

czynią się literaci-prelegenci, zawiąże się akcja, mająca na celu wyszukanie sił aktorskich męskich i żeńskich, w której dopomogą artyści amatorzy z pośród pp. rzemieślników, tak chlubnie zapisani w pamięci publiczności zakopiańskiej swem pierwszym przedstawieniem. O różnicy sfer i mowy być nie może, gdyż połączy tu rzemieślnika z górale, młodego przemysłowca z młodym gospodarzem jeden miły cel, szlachetna rozrywka, do której wszyscy chcą się przyczynić zarówno, a więc i przybyli do Zakopanego malarze, literaci, dziennikarze i piękne panie i cudowne panny. Trzeba tylko do pracy zabrać się ochotczo i fachowo, wciągnąć w nią jak najwięcej żywiołów lokalnych interesowanych, przekonać się o przyjęciu, jakiegoby projekt ten znalazł wśród ludu i ruszyć wspólnymi siłami bryłę...

I pomyśleć sobie, jakby ładnie jednego wieczoru wyglądała sala Sieczki zapełniona po brzegi gunami gdyby ze sceny szły słowa ze sztuki ludowej napisanej dla ludu przez człowieka z ludu o ludzie, napisanej prosto, szczerze i serdecznie; pomyśleć sobie, jak tłumnie w kilka dni potem zapełniłaby inteligencja tę samą salę dla tej samej sztuki... jak potem zapełniałaby się ta sala zawsze po brzegi przez publiczność ciekawą tak interesujących, egzotycznych aktorów, tak prostej i nieskomplikowanej sztuki scenicznej w tak naiwnej a może i świetnej interpretacji. Toż to byłby prawdziwy *clon* Zakopanego, coś, coby jeszcze więcej przyciągało gości z dalekich stron, a działając etycznie na lud, wzbogaciłoby z czasem literaturę ludową dramatyczną, dałoby pole popisu młodym autorom.

Potrzeba tylko energii i dobrej woli, a te podobno tylko drzemia, więc chodzi o to, aby je rozbudzić.

A. N. Nowaczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda już zupełnie letnia. Koniec maja był nawet tak suchy, że dla świeżej, rozwijającej się u nas dopiero roślinności z utęsknieniem wyczekiwano deszczu. Oczekiwany stawił się w ubiegłym tygodniu w ilości pokaźnej, a jednak podobno jeszcze niewystarczającej. Deszcze były częste, ale niedługo trwałe, z towarzyszeniem przytem t. zw. burz. Burze zakopiańskie, to nie te potężne, wspaniałe zjawiska równin. Naszą burzę przynoszą czarne chmury wysuwające się szybko z za gór, huczy ona przedłużonymi przez echa grzmotami, sieje mnóstwem błyskawic, spada deszczem, ale jest zupełnie spokojna, nie

szamoce wiatrem, nie wyje, nie szaleje jak tam. Dni świąteczne były jasne, ciepłe, pogodne, choć także z «burzami».

Szczepanik bawił w Zakopanem podczas Zielonych Świąt. Przybył tutaj w towarzystwie p. L. Szczepańskiego pierwszego dnia świąt, a już drugiego wyruszył w Tatry, aby przez Rysy przejść na Węgry. Wycieczka to śmiała bardzo, gdyż w Tatrach leży jeszcze bardzo dużo śniegu. W tych dniach właśnie dwaj inni turyści przeszli do Morskiego Oka przez Zawrat. Przejście było bardzo trudne i niebezpieczne, bo śniegu tak dużo, jak podobno dawno nie bywało o tej porze. Dolina Pięciu Stawów prawie cała w śniegu, Czarny Staw nad Morskiem jeszcze pod lodem. Do wyprawy na Rysy wzięto ośmiu przewodników.

Sobótki w Zakopanem oglądaliśmy wieczorem podczas Zielonych Świątek. Na Gubałówce, na Krokwi, na Nosalu, nawet na szczycie Łysanek płonęły ognie. Ładny był bardzo widok, gdy po zboczach tych wzgórz na ciemnym tle lasów, majaczących niewyraźnie w bladym świetle księżyca snuły się tu i owdzie szeregi migocących płomyków, od których dolatywały niewyraźne odgłosy śpiewu.

Jest to prastara uroczystość symbolizująca chwilę zesłania Ducha św., naiwnie może, ale z tą pełną wdzięku poetyczną prostotą ludowych wierzeń.

Starzy gazdowie twierdzą jednak, że i ten zabytek starych czasów traci już dawny czysty swój urok. Poważna uroczystość, do której odnoszono się niegdyś z namaszczeniem należnem jej religijnemu znaczeniu, dziś stanowi już tylko rozrywkę dla młodzieży i nową okazję do grzesznych figlów. Dawniej słyszałeś przy «sobótkach» pobożne, religijne pieśni, a dziś nierzadko usłyszysz i sprośną nawet śpiewkę pijanym głosem nuconą. Ot, coraz gorzej na świecie.

Dyrekcja kolejowa systematycznie dąży do tego, aby przybysze z różnych stron świata przyjeżdżający do Zakopanego urabiali sobie opinię o sposobie traktowania przez dyrekcję powierzonych jej kolei z nieporządków panujących na kolei Podhalskiej. Już czterogodzinne wyczekiwanie w Chabówce na nocny pociąg do Zakopanego wymownie illustrować będzie troskliwość dyrekcji o wygodę podróżnych, ale to dopiero przedsmak tej istic europejskiej dbałości dyrekcji o dobro publiczne. Dopiero bowiem ciasnota w wagonach, których dla jakichś widocznie oszczędnościowych względów jest zawsze za mało, jak na kpiny bowiem idzie w pociągu tylko po pół wagonu klasy pierwszej i drugiej, dopiero skandaliczny wprost brud w tych wagonach, przekona każdego, iż to ko-

lej w t. zw. «halb Asien». Czyż mydło, którego zużycie daje miarę cywilizacji, kosztuje tak drogo, że dyrekcyja nie może się zdecydować na zakupienie go w takiej ilości, aby wystarczyło na wymycie nie tylko podłogi wagonów nie mytej chyba od otwarcia kolei, ale na wyszorowanie i ławek, do których przyrasta kurz ścierany tylko odzieżą podróżnych i rączek przy drzwiach, które pozostawiają zawsze brudny ślad na dotykającej ich ręce. Zapewne, pomimo brudu, ciasnoty i niewygodnego rozkładu jazdy, ludzie jeździć będą, a kolej ciągnąć zyski kpić sobie będzie z ich narzekań, ale czy stan taki jest dowodem dobrej i sumiennej administracji?

Dyrekcyja poczt natomiast zupełnie inaczej, jak widać, traktuje zadania swoje w Zakopanem. Jest nadzieja, że przychylające się do starań Wydziału Tow. Tatr. i ogólnych życzeń tak mieszkańców, jak instytucji tutejszych, które to życzenia zaznaczaliśmy niejednokrotnie, dyrekcyja utworzy filię pocztową, prawdopodobnie obok starego kościoła przy ulicy Kościeliskiej. Druga filia czynną będzie na dworcu kolejowym.

Pierwsza filia byłaby wprost dobrodziejstwem dla Zakopanego, nie wątpimy więc, że władze miejscowe, gdyby tego była potrzeba, pospieszą z wszelkiem od nich zależnem ułatwieniem, byle tak pożądanе ułatwienie doszło do skutku.

W sprawozdaniu na rok 1899 Towarzystwa Przytuliska weteranów z r. 63-go, w Krakowie, wyrządzoną została krzywda Zakopanemu. Z Zakopanego, dzięki niezmordowanym zabiegom, mieszkającego tutaj weterana p. Antoniego Pyzikowskiego, płynie lwia część dochodów Towarzystwa. Tymczasem w sprawozdaniu nie znajdujemy nie tylko najmniejszej wzmianki o Zakopanem, ale nawet, ani jednego wyrazu uznania dla tak skutecznych, poświęcenia pełnych trudów p. Pyzikowskiego. P. Pyzikowski pracując dla idei, zachęty takiej prawdopodobnie nie potrzebuje, publiczne jednak wyrażenie uznania ułatwiłoby mu ogromnie działalność i przysporzyło korzyści Towarzystwu.

Wymienienie Zakopanego w sprawozdaniu nie byłoby również bez dobrych skutków, bo zjednałoby bardzo mieszkańców tutejszych. Ale sprawozdanie jest tak wstrzemięźliwem, iż nawet nie naznacza, że jedyny dochód, jaki Towarzystwo miało z zabaw, wpłynął właśnie z zabawy urządzonej w Zakopanem.

Ze stowarzyszeń. W sobotę 9-go b. m. odbędzie się zawiązujące Walne Zebranie Tow. «Czytelnia Zakopiańska». Porządek dzienny obejmuje: odczytanie statutu, sprawozdanie z działalności tymczasowego komitetu, wybory zarządu i wnioski.

Tegoż dnia i z takim samym mniej więcej porządkiem dziennym odbędzie się pierwsze Walne Zebranie stowarzyszenia rękodzielników «Gwiazda».

Na d. 17-ty czerwca zwołaniem zostało Walne Zebranie zakopiańskiego «Sokoła». Zebranie to ma zdecydować o dalszych losach tej pożytecznej, a tak długo nie czynnej instytucji. Wstyd byłoby doprawdy, aby tak liczna drużyna Sokoła nie znalazła w sobie dosyć zapału i sił do wskrzeszenia zamarłego gniazda.

Nowa kaplica. Otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo! Gdy wolno gościom zakopiańskim wyrażać w Przeglądzie tutejszym swe zażalenia i uwagi, ośmielam się, jako dobra chrześcijanka, pragnąca serdecznie stosować się do przepisów naszego Kościoła, zauważyć, że co do Domów Bożych, jesteśmy tu na ulicy Zamojskiego po macoszemu traktowani.

Na przeciwnym końcu Zakopanego więcej może, jak pół mili stąd oddalona, ma ulica Kościeliska teraz trzy kościoły. W naszym zaś ustroniu, mimo głównego gościńca, niema ani kapliczki. Za willą «Oksza» jest długi obszar leśny, tuż przy gościńcu, gdzie niewielkim kosztem mogłaby stanąć kapliczka, do której dążyłyby osoby nie mogące odbywać tak dalekiej pielgrzymki pieszo, a jeździć nie zawsze każdy może.

Czcigodnemu Duchowieństwu, lubiącemu przebywać w Zakopanem, nie byłoby może tak trudnem zająć się wyświadczeniem takiej chrześcijańskiej usługi gościom, zamieszkałym w tej zacisznej stronie Zakopanego, a jest ich dość znaczna liczba.

Właściciel obszaru leśnego sprzedałby chętnie, sądzimy, małą parcelkę lasu, na cel tak szlachetny!

Otóż zapewnić możemy zainteresowanych w sprawie przez powyższy list poruszonej, iż życzeniom ich, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody, prawdopodobnie niedługo stanie się zadość. Wiemy bowiem o rozpoczętych już dawno i prowadzących się obecnie staraniach otwarcia kaplicy w tej właśnie części Zakopanego. Wkrótce zapewne będziemy mogli podać w tej sprawie bliższą i pewniejszą wiadomość.

Zabawa. Dnia 10-go czerwca w niedzielę «Gwiazda» urządza inauguracyjną zabawę. Zabawa odbędzie się w sali hotelu p. Sieczki i składać się będzie z produkcji muzykalnych, deklamacyjnych oraz z odegranej przez członków «Gwiazdy» jednoaktowej sztuki ludowej «Łobzowanie».

Komunikat Zarządu Oddziału miejscowego Tow. Uniwersytetu ludowego w Zakopanem.

Na początku b. r. zawiązał się komitet, który powziął myśl utworzenia w Zakopanem miejscowego oddziału Tow. uniwers. im. Ad. Mickiewicza. Po zebraniu odpowiedniej ilości głosów wysłał do Zarządu głównego podanie z prośbą o rychłe wyjednanie u władz odnośnego zezwolenia — w oczekiwaniu zaś na odpowiedź, nie wątpiąc, iż będzie ona pomyślną, zajął się przygotowaniem gruntu dla nowo powstającej instytucji w Zakopanem.

W pierwszym rzędzie pomyślał o zdobyciu środków materyalnych i w tym celu urządził odczyt Reymonta, urozmaicony żywymi obrazami dzięki gorliwym zabiegom kilku jednostek pomimo nader niekorzystnych warunków, w jakich się odczyt odbywał, bliżej ich tu wymieniać nie będziem; dochód brutto wynosił 261 koron, wydatki 97 k. 54 h., zatem czysty dochód 163 k. 46 h. Suma ta pozwoliła pomyśleć i doprowadzić do skutku urządzenie jakby próbnych wykładów popularnych w celu zainteresowania zarówno inteligencji jakoteż i tych, dla których wykłady były przeznaczone.

Dn. 18 i 19 kwietnia r. b. na spółkę z oddziałem krakowskim urządzono dwa popularne odczyty p. inż. Libańskiego z dziedziny kosmografii. Wstęp na pierwszy odczyt kosztował 10 ct., na drugi 5 ct. Odczyty te pociągnęły za sobą z góry przewidziane znaczne koszty. Samo wynajęcie sali wyniosło 40 k., koszt podróży prelegenta, afisze, służba i rozmaite drobne wydatki około 70 kor.; dochód ze sprzedaży biletów 36 kor. Zatem deficyt 74 kor., a wszystko to w celu rozbudzenia ciekawości wśród warstw, które wprzęgnięte w jarzmo ustawicznej i nieraz bardzo ciężkiej pracy zawodowej w celu zarabiania na życie mało się interesują tem, co przekracza zakres ich tartaku życiowego.

Atrakcyjnym punktem wykładów były świetlne obrazy, to też gdy na pierwszym odczycie była przeważnie inteligencja oraz chłopcy ze szkoły rzeźbiarskiej, którzy mieli wstęp wolny, a tylko nieznaczna garstka rzemieślników i prawie wcale górali, na drugim widzieliśmy tych właśnie, o których nam głównie chodziło w bardzo okazałej liczbie. Próba moralnie wypadła pomyślnie i możemy z otuchą patrzeć w przyszłość — słuchaczy nam nie zbraknie.

Na podstawie pisma z Zarządu Głównego z d. 16/5 donoszącego o zezwoleniu c. k. starostwa w Nowym Targu na utworzenie oddziału miejscowego w Zakopanem w d. 23 b. m. na Walnem Zgromadzeniu w tym celu zwołanem ukonstytuował się oddział miejscowy. Do zarządu wybrano pp. Dymitra Korkora prezesem, A. Modlińskiego wiceprezesem, R. Grzesiewicza sekretarzem, W. Antoniewicza zastępcą, K. Przybylskiego skarbnikiem, M. Lindaka zastępcą.

Po załatwieniu rozmaitych wstępnych formalności nowowybrany zarząd ma zamiar przystąpić do urządzenia kilku wykładów jeszcze przed sezonem.

Zapisy na członków przyjmuje sekretarz oddziału.

Zakopane, 27 maja 1900 r.

Rozkład jazdy pociągów.

popoł.	rano				rano	wiecz.
4.25	7.00	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.25	7.20
3.32	5.48	"	Nowy Targ	"	10.24	8.48
2.32	4.10	odchodzi	Chabówka	przychodzi	11.27	10.20
2.27	12.09	przychodzi		odchodzi	11.33	2.30
10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przychodzi	3.35	6.40
rano	wiecz.				popoł.	rano

Spos trzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem		Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmur- zone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
						Naj- wyższa	Naj- niższa				
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.											
Maj	d. 27-go	86.9	+12.4	8.7	76.6	+19.0	+ 8.7	7.6	36.6	SW.	jasna, burza
»	28-go	87.8	+ 9.1	7.0	79.0	+13.0	+ 7.8	7.0	0	S. N.	jasna
»	29-go	84.8	+10.3	7.2	76.3	+15.1	+ 3.3	5.0	0.3	N.	»
»	30-go	82.8	+11.9	8.9	84.0	+17.0	+ 8.8	8.3	3.6	E.	zmienna
»	31-go	83.5	+13.7	9.1	78.0	+19.4	+ 9.3	7.0	2.0	E.	deszcz
Czerwiec	1-go	85.6	+11.2	9.1	93.3	+16.7	+ 9.5	8.3	10.6	S.	»
»	2-go	86.1	+10.9	9.2	90.0	+17.5	+ 7.9	5.0	8.2	S.	zmienna

Lista gości w Zakopanem

od d. 28-go maja do 4-go czerwca b. r.

Szydłowski Wenanty	Lwów	Liljana
Bielanski Bolesław	"	"
Moskwa Franciszek	Podgórze	Dworzec kolej.
Piątkiewicz Tadeusz c. k. kom.	Tarnopol	Stacya klimat.
Grafczyński Władysław	Kraków	Hotel Kuliga
Dušek Jarosław z żoną	Czechy	"
Müller Władysław	Kraków	"
Gorgosch Karol	"	"
Dietrich Augusta	"	Chramcówki 17
Runla Eugeniusz z córką	"	Hotel Kuliga
Kallmann G.	Katowice	"
Czapla Kazimierz z żoną	Bytom	"
Czaplanka Irena	Chelmno	"
Turkowski Tytus	Lwów	Ogrodowa 4
Ader Jakób	Pilzno	Chramcówki 34
Górecki Aleksander	Król. Polskie	Z. dr. Chwistka
Smolarski Marian	"	Hot. Turystów
Smolarska Herminia	"	"
Malaczyński	Kopeczyńce	Dworek
Kempińska Stefania	Piotrków	"
Kempiński	"	"
Orpiszewska	Włocławek	"
Callier	Zgorzelice	"
Białkowski Mieczysław	Kraków	Staszczkówka
Ehrenberg Kazimierz	"	"
Binikiewicz Michał z żoną	Lwów	"
Szczerbiński Władysław z żoną	"	"
From Władysław	Kalwarya	"
Mikiewicz Janusz	"	"
Smikiewicz Karol	"	"
Spindler Adolf	Strasburg	"
Grosserowa Marya	Warszawa	"
Piotrowski Kazimierz	Krzeszowice	"
Hojarczyk Jan	Wieliczka	"
Kurzno Rudolf	"	"
Ostrowski Władysław	Lwów	"
Gerber Józef	"	"
Klinicz-Zeydel Józef	Lódź	Skoczyska
hr. Potocki Nikodem	Wiedeń	"
Löffel Adolf z żoną	Kraków	Hotel Kuliga
Fischak Józef	"	"
Popiołek Teodor z żoną	Wieliczka	"
Nukmann Juliusz z żoną	Kraków	"
Rappaport Maurycy z żoną	Jarosław	"
Rosenberg Ludwik z żoną	Kraków	"
Luks Zygmunt	"	"
Kosterkiewicz Stanisław	Nowy Sącz	"
Dr. Zagórski Stanisław z żoną	Lwów	"
Fischer Marceli z siostrą	Kraków	"
Buczkowski Wilhelm z żoną	"	"
Dr. Orliński z rodziną	"	"
Dr. Glaser Ludwik z rodziną	Tarnów	"
Dr. Nawrocki	Pszczyna	Hotel Turystów
Radwański	Zabrze	"
Nikel Antoni z żoną	Kraków	"
Henisz Karol	"	"
Legerski Jan	Szląsk	"
Żmigrodzki Romuald	Ukraina	Liljana
Świątkowski Stanisław z żoną	Kraków	"
hr. Tyszkiewicz Janusz z rodz.	gub. kijowska	Sienkiewicz 950
Dr. Zaborowski	Lódź	Jordanówka
Konrad Józef	Kraków	"
Marsowa Jadwiga	Limanowa	"
Russocka Marya	"	"
Pikówna Walentyna	"	"
Wolfram Zofia	"	"

Razem osób 90, mężczyzn 56, kobiet 44. Ogółem od dnia 1-go stycznia 622 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone** są o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

Do sprzedania

Willa ZACISZE na Bystrem

wykwintnie urządzona z parkiem.

Blizsza wiadomość w domu komisowym A. Modlińskiego na Krupówkach.

KONSERWY Z JARZYN

w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicznych

są do nabycia

w Nowym Targu w sklepie K. Stopińskiego.

Tamże zamawiać można

MASŁO DESEROWE

najprzedniejszej jakości.

Ceny konkurencyjne.

Wysyłka w pięciokilowych paczkach odwrotną pocztą.

Lokal przy Krupówkach

odpowiedni na zakład przemysłowy

do wynajęcia zaraz.

Wiadomość w kantorze Wgo A. Modlińskiego.

Folwark

obejmujący przeszło 11 morgów, w tem 2½ morga łąk. Sad, chmielarnia, dom o siedmiu ubikacjach i zabudowania gospodarskie. Wszystko w jednej parceli do sprzedania z żywym i martwym inwentarzem.

Blizsza wiadomość: N. N. Sokółówka koło Ożydowa.



JÓZEF FABIAN SŁOWIK

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

POKOJE DO ŚNIADAŃ

w Szczawnicy i w Zakopanem.

Jakim sposobem panie zatrzymują piękność?

Najpewniej przez pielęgnowanie twarzy

LEICHERERA

pudrem tłustym i pudrem „Iris“

Słynne te pudry do twarzy używane bywają z zamilowaniem przez panie z najwyższych kół towarzyskich i przez najpierwsze artystki, ponieważ nadają skórze wygląd młodzieńczy i kwitnący i nie widać, że się jest upudrowaną.

Pani ADELINA PATTI

od lat 20 sprowadza puder Krem-Patti i szminki od **L. Leichnera** i we wszystkich listach z zamówieniami, które mogą być każdemu okazane, wypowiada swoje nadzwyczajne zadowolenie z tego, że nigdy nie znalazła lepszych fabrykatów i tymi się zawsze z przyjemnością posługuje.

Do nabycia w handlu „Pod Orłem Polskim“ K. Stopińskiego w Nowym Targu.

Tamże do nabycia

„**mydło liliowe**“ dla Pań, najprzedniejsze perfumy francuskie i angielskie. Flakonik francuskich perfum fiołkowych (vera violeta) 18 cnt.

Już trzeci rok wychodzi „Przegląd Kucharski“

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom kuchni i jej pokrewnym działom.

Prenumerata roczna wynosi 3 złr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbowska l. 17.

Willa „JADWINIÓWKA“

przy ulicy Zamoyskiego

do wynajęcia na lato.

Blizsza wiadomość w Muzeum Tatrzańskim.

A. MODLIŃSKI

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

Wyroby tkackie

jak firanki, portyery, kilimy różnych wzorów i rozmiarów

oglądać i zamawiać można

w warsztatach tkackich przy ul. Kościeliskiej obok Skoczysk lub w Skoczyskach,

od 11-tej rano do 3-ej popołudniu.



WILLA - - LILIANA

poleca pokoje z pensjonatem od 7 do 16 kor.

na dobę, bez pensjonatu od 3 kor. =====

Komfort. Kuchnia wykwinna. =====

